

OGÓLNEGO ZBIORU TOM 178.

BIBLIOTEKA
WARSZAWSKA.

PISMO POŚWIĘCONE

NAUKOM, SZTUKOM I PRZEMYSŁOWI.

1885.

— 0 0 0 0 —

Tom drugi.

WARSZAWA.
W Drukarni Józefa Bergera,
ulica Elektoralna, Nr. 14.

—
1885.



Дозволено Цензурою.
Варшава, 15 Марта 1885 г.

8432

KONKURS NA PROJEKT POMNIKA MICKIEWICZA W KRAKOWIE.

PRZEZ

Karola Matuszewskiego.

Z dniem 1 lutego upłynął ostateczny termin konkursu na projekt pomnika Mickiewicza. Nadesłano ogółem trzydzieści jeden projektów w formie warunkami konkursu zawarowanej¹⁾, to jest w modelach gipsowych, nadto kilka fotogramów i rysunków architektonicznych, które, jako nieodpowiadające powyższemu warunkom, pozostały właściwie poza konkursem. Dnia 7-go lutego nastąpiło w Krakowie otwarcie wystawy modeli w Sukiennicach, a 1-go marca zebrał się sąd konkursowy, w którego skład weszli: dwaj zaproszeni cudzoziemscy rzeźbiarze, dyrektor Guillaume z Paryża i prof. Zumbusch z Wiednia, hr. Karol Lanckoroński, architekci: prof. Sławomir Odrzywolski i Tomasz Pryliński, oprócz nich: Paweł Popiel, hr. Konstanty Przezdziecki, Alfred Römer, hr. Sierakowski, prof. Maryan Sokołowski i prof. Julian Zacharjewicz.

Z trzydziestu jeden projektów konkursowi rzeczoznawcy wybrali tylko sześć, zdaniem ich najlepszych, do bliższej oceny, uznając pozostałe za nie odpowiadające warunkom. Temi wybranymi projektami były: nr. 6 z godłem „Świtez”, nr. 8 „Z pod jego dębu”, nr. 11 „Odrodzenie”, nr. 22 „Wieszczowi naród”, nr. 24 „Sursum corda” i nr. 28 „Myśli moje! Gwiazdy moje!” N-ra 28, 8 i 24 upadły przy następnym głosowaniu. Ogłoszony dnia 2-go marca wyrok, przyznał pierwszą nagrodę p. Tomaszowi Dykasowi za model „Świtez”, drugą p. Sławomirowi Celińskiemu z Warszawy za model „Odrodzenie”, trzecią p. Tadeuszowi Barączowi ze Lwowa za model „Wieszczowi naród”.

¹⁾ Warunki konkursu, zob. Bibl. Warsz., zesz. kwietniowy r. 1884. str. 151.

Oczekiwany z biciem serca wyrok sędziów konkursowych (jury) spotkał się z powszechném niezadowoleniem i spowodował liczne protesty, tak ze strony samych artystów jak dzienników, młodzieży akademickiej i korporacji literacko-artystycznych. Rozbudziły się namiętności, powstał zamęt zdań i opinii, tém większy, że motywa, na których sąd konkursowy oparł swe orzeczenie, nikomu nie mogły być znane.

Znany już dziś protokół narad sądu konkursowego, lubo rzuca pewne światło na przebieg dyskusyi i grupowanie się głosów, nie daje jednak wyczerpujących motywów, któreby orzeczenie jury należycie uzasadniły ¹⁾. Wyrok jest wynikiem głosowania; ale to głosowanie

¹⁾ Dla dokładniejszego obznajmienia czytelnika z materiałem dowodowym w sprawie, o której mówi studjum sz. autora, przytaczamy powołany protokół w autentyczném jego brzmieniu:

Protokół dwóch posiedzeń sędziów konkursowych, obradujących nad modelami pomnika Adama Mickiewicza:

I. Działo się w Krakowie dnia 1 marca 1885 roku w Sukiennicach o godzinie 12-tój.

Obecni: dyrektor Guillaume, hr. Karol Lanckoroński, profesor Sławomir Odrzywolski. Jego Eksc. Paweł Popiel, hr. Konstanty Przezdziecki, architekt Tomasz Pryliński, Alfred Roemer, hr. Adam Sierakowski, profesor Maryan Sokołowski, profesor Julian Zacharjewicz, profesor Zumbusch.

Po zawiązaniu Sądu konkursowego przez d-ra Szlachtowakiego, prezydenta miasta Krakowa, przystąpiono do wyboru przewodniczącego i 10 głosami powołano JEksc. P. Popiela, który objawszy przewodnictwo, powołał na sekretarza Antoniego Beaupré, członka Komitetu budowy i zagaił posiedzenie podziękowaniem zagranicznym artystom za gotowość, z jaką zechcieli dzielić naszą pracę. Następnie zastanowił się nad porządkiem, w jakim Sąd konkursowy przystąpić do pracy powinien, a po odczytaniu na żądanie prof. Sokółowskiego warunków konkursu, pan Gorzkowski, sekretarz Jana Matejki dyrektora Akademii sztuk pięknych, złożył na ręce przewodniczącego list i rysunek, pochodzące od mistrza Matejki z żądaniem, aby Sądowi konkursowemu przedstawione były; jakoż znakomity ten pomysł przedstawiony został członkom, pismo zaś udzielone do przeczytania wszystkim rozumiejącym po polsku. Sąd konkursowy oceniając gorliwość autora projektu i listu, jakkolwiek przyszedł po terminie prekluzyjnym i w formie wykluczonej przez program, przyjął go z zajęciem i uznaniem, i polecił złożyć go do Komitetu, jako cenny materiał i objaw obywatelskiej gorliwości.

Przewodniczący wskazał w dalszym ciągu, jako sposób najwłaściwszy dojścia do rezultatu, potrzebę sumiennego obejrzenia modeli i wyłączenia tych, które na przyjęcie nie zasługują.

Prof. Sokółowski zażądał, aby modele nie uznane za odpowiednie usunąć z sali, a dla łatwiejszego zorientowania ustawić pozostałe w jednym rzędzie. Od tego wniosku dla względów technicznych odstąpiono i rozpoczęto czynność od n-ru 27, i uznano za nie mające nadziei utrzymania się

nie było poprzedzone gruntowną oceną, modele nie były badane ściśle i nie ze wszystkich punktów widzenia, a już najmniej chyba ze stano-

w konkursie, numer katalogu: 1, 3, 4, 5, 7, 9, 12, 14, 15, 16, 25, 26. Kiedy miano przystąpić do drugiego wyłączenia i następnego obejścia modeli, podniósł prof. Sokołowski, że należałoby motywować przy każdym modelu przyczyny, dla których odrzuconym został; przywiódł zarazem przykład konkursu na pomnik dla Aleksandra II w Petersburgu, przy którym motywa sądu nawet w osobnej broszurze wyrażone i omawiane zostały; i sądził, że jeżeli w Petersburgu tę sprawę tak sumiennie traktowano, to témbardziej My powinniśmy dokładnie się zastanawiać nad pomnikiem, który dla nas ma tak wielkie znaczenie. Tutaj prof. Zacharjewicz wyraził zdanie, że obok sumiennych pracy wielu artystów, wyrażenie ujemnych stron ich dzieła, działałoby bardzo pognębiająco na ludzi, którzy pracowali z dobrą wolą, choć nie zawsze przysługiwała im odpowiednia zdolność.

Dyrektor Guillaume wyraził przekonanie, że tylko dodatnie strony modeli podnieść należy. Mimo to jednak Komisya konkursowa jak najsumienniej dyskutując ujemne i dodatnie strony każdego modelu, postanowiła odrzucania projektów nie motywować, a zarazem na wniosek tegoż dyrektora Guillaume i prof. Zacharjewicza wydać kilka listów pochwalnych dla znakomitszych modeli, któreby nagrody nie otrzymały. Przy drugiem głosowaniu, które przy każdym modelu poprzedziła dłuższa dyskusya, postanowiono usunąć, jako nie posiadające odpowiednich warunków następujące numery:

- 10-y — 7 głosami przeciwko 4,
- 17-y — jednomyślnie,
- 18-y — 9 głosami przeciwko 2,
- 20-y — jednomyślnie,
- 21-y — 10 głosami przeciwko 1,
- 23-i — 9 głosami przeciwko 2,
- 27-y — 8 głosami przeciwko 3,
- 30-y — 7 głosami przeciwko 4,
- 31-y — jednomyślnie.

Przystąpiono natychmiast do trzeciego obejścia i głosowania, w czasie którego odpadły:

- Nr. 2-i — 10 głosami przeciwko 1,
- Nr. 19-y — 8 głosami przeciwko 3,
- Nr. 29-y — 6 głosami przeciwko 5.

Przy ostatecznym obejściu odpadł nr. 13 — 8 głosami przeciwko 5, i zostało sześć modeli, mianowicie:

- Nr. 28-y z godłem „Myśli moje, gwiazdy moje,“
- Nr. 8-y „ „Z pod jego dębu,“
- Nr. 22-i „ „Wieszczowi naród,“
- Nr. 6-y „ „Świtez,“
- Nr. 11-y „ „Odrodzenie,“
- Nr. 24-y „ „Sursum corda.“

wiska idei, której Mickiewicz był wcieleniem i która w stawianym mu pomniku swój wyraz znaleźć powinna. Rzucane dorywczo zdania,

Sąd konkursowy mając przed sobą tylko sześć modeli, uznał przedewszystkiem nr 28 i 8 za niekwalifikujące się do otrzymania pierwszej nagrody. Zaczęła się zaś dyskusja o wartości czterech pozostałych, w której pierwszy zabrał głos dyrektor Guillaume i oświadczył, że uważa Nr. 6 jako względnie najlepszy. Odznacza on się wielką prostotą, doskonałością wykonania, pięknym pomysłem dwóch figur po obu stronach pomnika, wdzięczną postacią dzieci czerpiących ze źródła poczci i pomysłem orła, który pomnikowi nadaje cechę wyrazistą narodową; wprawdzie możnaby żądać dla pomnika największego wieszca więcej natchnienia i więcej podniosłości; projekt jest w ogóle zbyt skromny dla celu i dla miejsca, na którym ma stać; ale ostatecznie najlepiej stosunkowo wykonany i najbardziej wykonalny, układem artystycznym odpowie najbardziej wymaganiom. Prof. Sokółowski przyłączył się do tego zdania. Uważał jednak, że projekt też poprawek potrzebować będzie, które dokładnie wykonane odpowiedzą zadaniu. Przy wielkich swoich przymiotach, pomnik potrzebować będzie zmian w tylniej części. Niewiadomo bowiem, czemu orzeł w basenie umieszczony został; lepiej postawić go na odpowiedniej podstawie. Nadto głowa i postać wieszca, staranniejszego wymaga opracowania.

Hr. Lanckoroński dzieli zdanie poprzednich znawców, podnosi jednak, iż dwie postacie dziwnie pięknie ułożone, mające przedstawiać przeszłość i przyszłość, nie symbolizują dostatecznie tych niepochwytnych wyobrażeń. Obok tego cały pomnik ma zbyt mało cechy narodowej, tak że zmiany w tym kierunku są nieodzowne. Pragnie zatem i obcuje mocno, aby dwie poboczne postacie niosły cechy narodowe w wyrazie twarzy i układzie, i aby przedstawiały Litwę i Koronę. Postać poety powinna być goręcej poczuła, strój nie tak zmodyfikowany, a głowa podniesiona w górę.

Hr. Przewdziecki dzieli zdanie hr. Lanckorońskiego, chce jednak oceniać pomnik ze stanowiska publiczności i żąda dlatego, aby tak w osobie jak wyrazie wieszca było uwydatnione poczucie jego apoteozy. Prof. Zumbach mówi: Nr. 6 robi nadzwyczaj sympatyczne wrażenie. Jest spokojny, harmonijny i odznacza się czystością linii i wykonania. Postać poety jest tak delikatnie wypracowana, że robi wrażenie niewieście, a całość pomnika przy małych poprawkach odpowiada zupełnie wymaganiom. Prof. Odrzywolski łącząc się z zdaniem poprzednich mówców, kładzie nacisk na uwagę hr. Lanckorońskiego, aby o ile można w dwóch pobocznych postaciach zmianą ubrania głowy w myśl hr. Lanckorońskiego upostaciować Litwę i Koronę. Nadto zrobił uwagę, że zmiany w architekturze będą konieczne, bo taka jak w modelu, nie odpowiada ściśle materiałowi przepisanej w warunkach konkursu. Prof. Zacharjewicz dzieli zdanie poprzednich mówców co do wartości modelu. Uważa go za najlepszy z przedstawionych. Upatruje w nim wielką harmonię linii, a nie zraża się wcale obawą, że może on zrazu nie odpowie życzeniom publiczności, bo ta nie składa się z samych znawców i nie jest u nas dość artystycznie wykształcona, a złożyła orzecze-

nie zawsze znajomością rzeczy nacechowane, nie mogły rzucić wiele światła. Odzywały się wprawdzie głosy trafne, wypływające z jasnej

nie w ręce sędziów, którzy tylko według sumienia sądzić mogą. Prof. Sokołowski i zabrawszy głos robi powtórnie uwagę, że można pomnikowi nadać wyższe natchnione cechy, ale nie jest zdania, aby postacie na podstawie miały przedstawiać Litwę i Koronę; tego rodzaju zmiany mogłyby bez celu wywołać pewną dwuznaczność, kiedy alegorya przeszłości i przyszłości jest zupełnie właściwa i ogólnoludzka, która w Mickiewiczu swój wyraz znajduje. P. Pryliński zgadzając się na to, że pod względem estetycznym model nr. 6 na pierwszeństwo zasługuje, nie może oprzeć się poczuciu, że za mało się w nim odzywa tętna narodowego. Sama piękność nie wystarcza, żąda więc, aby w wykonaniu brak ten był uwzględniony i dopełniony. Hr. Sierakowski upatruje więcej negatywne zalety w modelu nr. 6. Ma on ze wszystkich najmniej błędów. Nie uważa on go za mogącym być poleconym do wykonania, chyba pod warunkiem, gdyby poprawki według myśli hr. Lanckorońskiego były uskutecznione; w każdym razie należałoby podnieść indywidualność pobocznych postaci, które są zbyt do siebie podobne, w kierunku narodowym, który musi być głównym typem pomnika. Treścią i konkluzją przemowy hr. Sierakowskiego było, że jakkolwiek model jest względnie najlepszy, ale do pierwszej nagrody nie powinien być przedstawiony. P. Roemer łącząc się ze zdaniem p. Sokołowskiego, sądzi, że na przypadek, gdyby dwie inne postacie poboczne miały przedstawić Litwę i Koronę, umieszczenie Rusi na pomniku stałoby się konieczne. Ztąd nagromadziłaby się zbyt wielka liczba figur, dlatego myśli tej popierać nie można. Uważa pomnik za zbyt skromny dla Mickiewicza i nie poleca go do pierwszej nagrody.

Przewodniczący po wysłuchaniu wszystkich głosów, przemówił w tych mniej więcej słowach: „Uznał wielkie zalety w wykonaniu, ogładzie i technicznych zasługach modelu Nr. 6, nie znajduje w nim jednak tego wyższego nastroju, który powinien cechować pomnik dla naszego największego a narodowego wieszca. Przyszłe czasy nie będą tu szukać tyle artystycznej doskonałości, ile duchowego natchnienia i siły. Te zalety upatruje mówca w wyższym daleko stopniu w Nrze 11. Nie razi go podobieństwo do rzymskiego senatora, boć profesor i wieszcz ma prawo do togi i laurowego wieńca. Modelowanie twarzy i podobieństwo do mistrza, pewne wyższe natchnienie zalecają do wykonania ten pomnik już przez swoją monumentalną formę. Piękne postacie, które okalają podstawę, pomiędzy którymi „wiera“ odznacza się wyższym ideałem, wykwitne medaliony na podstawie, zdradzające wielką znajomość sztuki medalierskiej, podnoszą wartość modelu, któremu tylko potrzeba obniżyć pierwszą podstawę, aby go zrobić zupełnie godnym Mickiewicza narodu i miejsca na którym ma stać. Kończąc, zwrócił mówca uwagę na nastrój duchowy, do którego ten model potęgą swoją przemawia, a który braki, jakiego się znalazły, niewątpliwie ukryje.

Hr. Lanckoroński powracając do swej myśli, modyfikuje ją w ten sposób, aby postacie poboczne miały legendarne znaczenie, którą myśl po-

świadości idei, której pomnik ma być urzeczywistnieniem, jak np. kilkakrotne przemówienie prezydującego JEksc. Pawła Popieła; ale,

piera hr. Przeddziecki. Prof. Odrzywolski w sprzeczności zdania przewodniczącego, uważa, że figury w Nrze 11 nie wiążą się organicznie z całością pomnika, że mogłyby stać zarówno w inném miejscu, a że ogrom podstawy robi pomnik nie tyle niewykonalnym, jak zbyt wyniosłym. Prof. Zacharjewicz również sprzeciwiając się zdaniu przewodniczącego, podniósł, że prostota w wykonaniu Nru 6 jest dowodem jego genialności i monumentalności. Kiedy tak o zaletach Nru 6 i 11 wspomniano, p. Pryliński zapytał, czy Sąd konkursowy pomiędzy modelami ma oznaczyć ten, który jest względnie najlepszy, czy też ten, który ma otrzymać pierwszą nagrodę. Przewodniczący zrobił uwagę, że gdyby w obecnym konkursie nie znalazł się żaden model na pierwszą nagrodę zasługujący, wedle pierwotnych warunków należałoby się udać do zagranicznych artystów, czego wobec prac wystawionych uniknąć można i należy. Po głosie p. Odrzywolskiego, który tylko względne pierwszeństwo przyznawał Nru 6, otworzył przewodniczący dyskusję nad pytaniem, czy wogóle pierwsza nagroda ma być udzielona. Prof. Sokołowski żąda uporządkowania sześć wybranych modeli obok siebie, a następnie zastanowienia się, czy któremu z nich nagroda pierwsza udzielona będzie. Dyr. Guillaume, powołując się na czynności innych konkursów, jest zdania, że obowiązkiem Sądu jest wynagrodzić ten model, który jako najlepszy odpowiada celowi, dodać wszelkie rady co do poprawek w wykonaniu, jakie się potrzebne okażą, a zostawić ostatecznie komitetowi, czy pomnik ma być wykonany według modelu czy nie. W żadnym jednak razie Sąd konkursowy rozjąć się nie może bez oznaczenia najlepszego modelu i bez przyznania pierwszej nagrody; témbardziej, że obecny konkurs przynosi zaszczyt krajowi.

Tu zwrócił uwagę przewodniczący, że nad kwestyą poruszoną przez dyr. Guillaume dyskusję przeprowadzić należy. Prof. Zumbusch sądzi, że chodzi o porównanie i ustawienie modeli, podług ich wartości, a nie można przesądzać czy wykonanie jest możliwe. Zadanie Jury nie sięga dalej, jak do przyznania nagród. Prof. Sokołowski, zastanawiając się nad zaletami modelu Nru 6, podniósł piękny szczegół dzieci czerpiących ze źródła poezyi; uważając potrzebę poprawek w trzech postaciach pomnika wedle już wskazanego kierunku, przyznaje komitetowi ostateczne prawo orzeczenia, czy model premiovany ma być oddany do wykonania autorowi.

Tu przewodniczący objawił swoje zdanie, że wedle warunków konkursu, zdawałoby się, iż nagrodzonemu przysługuje prawo wykonania pomnika. P. Odrzywolski mówi, że Sąd ubliżyłby sobie, gdyby tylko ograniczył się na orzeczeniu, który projekt jest względnie najlepszy, a ocenę czy tenże w duchu warunku konkursu, kwalifikuje się do wykonania, zostawił do rozstrzygnięcia Komitetowi.

Dyr. Guillaume, proponując Nr. 6 do nagrody i wysłuchawszy uwag, w toku dyskusyi poczynionych, musi zauważyć, że punkt widzenia oudzoziemca na sprawę pomnika usprawiedliwia jego zapatrywanie. Podług

rzecz zaiste dziwna, nie odezwały się one echem w gronie rzeczoznawców. Dyskusya prześlizgiwała się po wierzchu, nikt jakoś nie miał

tego co wiem o Mickiewiczu i co w moim narodzie sądzą o jego dziełach, uważam tego poetę za geniusz klasyczny, natchniony legendami swojego narodu. Widząc zaś pomiędzy projektami wystawionemi model wykonany w stylu klasycznym i słysząc, że można go znacznie zmienić w duchu narodowym, zaproponowałem jego nagrodzenie. Uchwała jednak ta powzięta nie może być w żadnym razie bezwzględna i nie może rozstrzygać o wykonaniu. Model ten może być z przedstawionych najlepszy, a sądząc ze sposobu wykonania, pochodzi on od artysty, który, zastosowawszy się do wskazówek tu udzielonych, może wykonać prawdziwe dzieło sztuki.

Przypominam, żeśmy porobili silne zastrzeżenia. Uderzyło mnie porównanie z modelem Nru 11. Rozumiem dobrze pociąg, jaki nasz sz. przewodniczący do tego projektu czuje; rozumiem jego poetyczne i mistyczne znaczenie; te postacie skrzydlate, przemawiałyby do ludu; należy więc przeprowadzić dyskusję nad obu modelami, a dopiero potem przystąpić do głosowania. Prof. Zumbusch uważa, że Sądowi konkursowemu nie tyle przysłuży prawo wskazywania zmian w projektach, ile stanowcze orzeczenie, który jest najlepszy i na nagrodę zasługuje, do czego właściwie Sąd konkursowy zwołany został.

Gdy tutaj przewodniczący postawił pytanie katagoryczne: czy projekt Nru 6 odpowiada warunkom konkursu, prof. Sokołowski uznał za potrzebne uczynić podobne zapytanie co do Nru 11.

Na tém zamknięto posiedzenie o godzinie 5¹/₂ wieczorem i naznaczono przyszłe posiedzenie na dzień następny o godzinie 10 z rana.

II. Działo się dnia 2 marca 1885, w obecności tych samych członków Sądu konkursowego.

Przewodniczący zagaja posiedzenie o godzinie 10¹/₂ i zabiera głos w słowach następujących:

Powracam do Nru 11, nie dlatego, aby go porównywać, ale aby ocenić jego wartość bezwzględną. Pomimo wielkich zalet Nru 6, efekt monumentalny projektu oznaczonego Nrem 11, daleko więcej odpowiada uczuciom publiczności i celowi pomnika. Forma zbyt klasyczna razić nie powinna, nie jest ona obca i czasom odrodzenia, a jeżeli pierwsze czasy odrodzenia mają w sobie więcej bujności, to późniejsza jego epoka zbliża się bardziej do klasycznych typów. Choćby podobieństwo głównej postaci nie było tak zupełne, jak w innych modelach, to nie o to idzie, aby Mickiewicz był przedstawiony jakim był, ale tak, jak go sobie wystawiamy.

Prof. Sokołowski przyznaje, że Nr. 11 ma także swoje przymioty. Płaskorzeźby np. są wykonane bardzo ładnie i figury poboczne są to kreacje bardzo piękne, a idee przez nie wyrażone bardzo dobrze poczuło. Postać główna jest pojęta w sposób poważny i imponujący. Głowa ma pewne podobieństwo. Poza jest nieco do poprawienia; noga zbyt mocno naprzód wysunięta, cała figura zbyt ciężka i przeważa się na prawo. Piedestał jest wprost

ochoty sięgnąć głębiej w istotę rzeczy, chociaż zagraniczni artyści,

nierozumny, a w całej budowie podstawy są strony zupełnie złe. Pod tym względem model Nru 6 jest o wiele lepszy. Chodzi także o to, jaki efekt robiłyby pomniki na placu, na którym stanąć mają. Otóż Nr. 6 odpowiada daleko lepiej otoczeniu; wreszcie zachodzi pytanie, który z autorów tych modeli daje większe gwarancje należytego wykonania. Pod tym względem żaden zdaniem mówcy nie odpowiada wymaganiom. Wogóle strona artystyczna jest lepsza w modelu Nr. 6, strona monumentalna przemawia więcej za Nr. 11.

Dyr. Guillaume zabrał głos w następujących słowach:

Model oznaczony Nr. 6 łączy w sobie, mojem zdaniem, wiele przymiotów artystycznych; przyznać jednakże trzeba, że charakter pomnika Nru 11 jest pełen poezji i pewnego mistycyzmu, o którym już wspomniałem. Piękne figury skrzydlate są pojęte w duchu religijnym i mają w sobie wiele poezji. Robią one jednak wrażenia, jakby się błąkały wokoło podstawy. Medaliony trzech cnót kardynalnych są klasyczne, ale postać poety jest jakby zaplątaną w odzież i źle zrównoważona. Ruch ręki ku piersi wyraża piękną myśl zupełnego poświęcenia Mickiewicza dla idei. Wogóle jednak pomnik ten zamało zaznacza charakter poety. Co do piedestału, to ten jest bez żadnej architektury i musi być gruntownie zmieniony. Przechodząc do Nru 6, przyznać trzeba, że architektura jest w nim znacznie lepsza, ale ten pomnik jest zimny, bez życia i poezji i pod względem narodowym nie dość sympatyczny. Piękna alegorya dzieci czerpiących ze źródła poezji ma charakter klasyczny,—a nagość ich jest zbyt gimnastyczna; pod tym względem zmiany są konieczne. Warunki konkursu nie powiadają wcale, że wykonanie pomnika musi być oddane artyście, który pierwszą nagrodę otrzyma. Proponuję więc, aby urządzić drugi konkurs pomiędzy tymi artystami, którym trzy pierwsze nagrody przyznane będą. Mogę tu podnieść z mego doświadczenia w konkursach francuzkich, że tam może otrzymać wykonanie tylko ten artysta, który przedłoży dokładny kosztorys swego pomnika. — Wymaganie to jest zupełnie słuszne. Pomnik stawia się na wieki, musi on więc być dostatecznie trwały,—a artysta prowadzący budowę, powinien dać gwarancję, że jego pomnik odpowie warunkom trwałości; możeby więc dobrze było decyzje wykonania ostatecznie zawiesić i rozstrzygnięcie w tej sprawie zostawić przysłemu konkursowi.

Prof. Zumbusch sprzeciwia się powyższemu wnioskowi, który całą sprawę pomnika na dłuższy czas odkłada. Wracając do modeli omawianych, nie zapoznaje poważnego wrażenia, jakie robi projekt Nru 11, ale jest on w całości niemożliwy. Architektura i figury poboczne nie mają z sobą żadnego związku. Jestto raczej grobowiec, któryby można chyba w kościele lub na cmentarzu pomieścić. Zresztą figury poboczne robią wrażenie, jakby się przechadzały po pomniku. Prof. Zacharjewicz nawiązując do ostatnich słów dyrektora Guillaume, oświadcza, że w naszym kraju dokładny kosztorys pomnika jest niemożliwy. Hr. Lanckoroński nie godzi się z ostatnim wnioskiem dyr. Guillaume, aby rozpisywać nowy konkurs, widzi w tém od-

mianowicie też dyrektor Guillaume, kilkakrotnie dawali do tego sposobność.

włokę ostatecznego spełnienia życzeń narodu, a czyni uwagę, że Sąd konkursowy jest powołany do wydania ostatecznego wyroku, a nieprzyznanie I-szej nagrody, byłoby niejako zniesieniem odpowiedzialności z siebie. Dlatego zaś poleca Nr. 6, że, oprócz wielu artystycznych zalet, ma on zaletę taniaści i daje rękojmię, że autor zdolny jest go wykonać.

W tém miejscu p. Pryliński postawił wniosek następujący:

Jury uchwała nagrodzić Nr. 6, nagrodą drugą: Nr. 11 nagrodą trzecią, jako względnie najlepsze. Wobec braku projektu dobrego bezwzględnie, nie przyznaje Jury nagrody I-jej żadnemu projektowi i żadnego do wykonania nie poleca. Nadto Sąd konkursowy uznaje potrzebę i zaleca rozpisanie nowego konkursu pomiędzy dwoma lub trzema nagrodzonymi artystami z żądaniem szczegółowego kosztorysu. Wreszcie Jury nie przesądza o decyzji, jaką komitet powziąć może wobec projektu Matejki.

W téj chwili nie dyskutowano nad wnioskiem pana Prylińskiego, układając go na później.

Prof. Zacharjewicz wnosi, aby przedewszystkiem oznaczyć trzy projekta najlepsze w takim szeregu, w jakim się ich wartość przedstawia. Hr. Sierakowski sądzi, że członkowie Sądu mają już opinię dostatecznie wyrobioną, można więc przystąpić odrazu do głosowania. Prof. Sokołowski i podziela to zdanie. Dyr. Guillaume: nie chciałem bynajmniej zrzucać odpowiedzialności, jakby się zdawało, że mniemał hr. Lanckoroński, a proponując nowy konkurs, uczyniłem to ze względu, iż model Nr. 6 nie odpowiada w swéj obecnej formie wymaganiom pomnika dla Mickiewicza, który powinien być apoteozą i mieć cechy wspaniałości (glorieux) i świetności (éclat). Jeżeli udzielimy pierwszą nagrodę, w takim razie należy razem dać wskazówki, któreby model uczyniły podnioślejszym.

Pan Odrzywolski przypomina, że dotychczas toczyła się dyskusya nad dwoma jedynie modelami; radby więc usłyszeć zdania obecnych tu znakomitych mężów co do innych projektów i wnosi, aby nad niemi również przeprowadzono rozprawę. Podług jego zdania wymaga tego uczucie sprawiedliwości, aby ją przeprowadzić jeszcze nad dwoma projektami pozostawionemi do ściślejszego konkursu t. j. Nr. 24 i Nr. 22; dyskusya taka wydaje mu się tém więcej potrzebna, że może ona dostarczyć motywów do sprawozdania. Wniosek ten odrzucono 7 głosami przeciwko 4.

Przystąpiono do głosowania nad tém, który z sześciu modeli ma być postawiony na pierwszym miejscu, jako względnie najlepszy. — Głosowano kartkami, — a obliczenie głosów powierzono sekretarzowi i p. Prylińskiemu pod kierunkiem Przewodniczącego.

Wynik był następujący:

Model Nr. 6, — otrzymał 10 głosów;

„ Nr. 11, — „ 1 głos.

Przy głosowaniu nad drugim miejscem otrzymał model Nr. 11, — 6 głosów; Nr. 22, — 3 głosy; Nr. 8, — 1 głos; Nr. 24, — 1 głos.

Nie znalazłszy w wspomnianym protokole wystarczających informacji co do oceny wartości premiovanych modeli, spróbujmy sami

Przy głosowaniu nad trzecim miejscem, otrzymał model Nr. 22, — 8 głosów; Nr. 28, — 1 głos; Nr. 24, — 1 głos; Nr. 11, — 1 głos.

Na pierwszym więc miejscu postawiono model Nr. 6; — na drugim model Nr. 11; — na trzecim model N-ro. 22.

Po ukończonem głosowaniu rozpoczęto dyskusję nad wnioskiem p. Prylińskiego. Prof. Zacharjewicz sądzi, że modelowi postawionemu na pierwszym miejscu udzielić należy pierwszą nagrodę, — a zarazem polecić go do wykonania. Nieprzyznanie pierwszej nagrody, byłoby rodzajem targowania się z artystami, nie odpowiadającym godności kraju i ubliżającym poniekąd powadze i doniosłości zadania Jury. Hr. Sierakowski popiera tę część wniosku pana Prylińskiego, która się odnosi do projektu Matejki. Prof. Sokołowski nie uważa za stosowne polecać do wykonania modelu Nr. 6, gdyż takowy nie jest bezwzględnie dobry. Przyznać mu jednak trzeba bezwarunkowo pierwszą nagrodę.

P. Pryliński przypomina, że całą sprawę należy jasno i stanowczo określić. Jeżeli niema modelu bezwzględnie dobrego, w takim razie nie można żadnemu przyznać pierwszej nagrody; tylko drugą i trzecią; — nie chodzi tu o pieniądze, gdyż możnaby np. rozdać dwie trzecie nagrody. Prof. Sokołowski przyznaje, że model Nr. 6 nie odpowiada wszystkich wymaganiom i naszym uczuciom, ale pierwszą nagrodę przyznać potrzeba, gdyż konkurs obecny jest już drugim z rzędu i powinien się zakończyć rezultatem. Ostatecznie, jeżeli chodzi o wykonanie, to poprawki proponowane do N-ru 6 są stosunkowo nieznaczne i dotyczą szczegółów i dadzą się łatwo przeprowadzić. Nie należy jednak zalecać wykonania, gdyż Sąd konkursowy nie jest do tego powołany. P. Pryliński żąda powtórnie jasnego i wyraźnego sformułowania orzeczenia Jury; gdyż inaczej Komitet będzie w kłopotcie, nie wiedząc gdzie ma szukać rady. P. Odrzywolski cieszy się z dyskusji nad wnioskiem p. Prylińskiego, która wczoraj przerwana, pozwoliła sprawę przez niego poruszoną spokojnie rozpatrzyć. Jakkolwiek wczoraj N-rowsi 6 przyznał tylko względne pierwszeństwo, po rozważeniu pro i contra — skłania się dzisiaj do uznania go po przeprowadzonych ulepszeniach za zdolny do wykonania. Prof. Sokołowski jest zdania, że dyskusja dotyczy właściwie strony formalnej. Przyznając pierwszą nagrodę, nie potrzeba dołączać dodatku polecającego wykonanie. Byłoby to w każdym razie prostem przestąpieniem odpowiedniego ustępu warunków konkursu. P. Pryliński przypomina, iż Komitet pragnie otrzymać praktyczną i stanowczą odpowiedź sądu; jeżeli więc jednemu z modeli przyznamy pierwszą nagrodę, należy szczerze i otwarcie powiedzieć, że ten sam projekt polecamy lub nie do wykonania. Dyr. Guillaume: Gdyśmy już uszeregowali modele pod względem ich wartości, nie stoi nic na przeszkodzie otwarciu kopert, zawierających nazwiska artystów; a wtedy będzie się można przekonać, czy autor modelu na pierwszym miejscu postawionego, daje gwarancję należytego wykonania. Prof. Sokołowski sądzi, że otwarcie kopert powinno nastąpić dopiero po przyznaniu

się w nich rozpatrzyć i zbadać, w jakiej mierze każdy z nich odpowiada wymaganiom, zarówno ze stanowiska warunków konkursowych, jak

nagród. Przewodniczący jest zdania, że do Komitetu należy wybrać model z trzech uznanych za najlepszy przez Jury—i stawia w tym duchu następujący wniosek: „Sędziowie konkursowi składają komitetowi wynik Sądu, uznawszy trzy modele za najlepsze, pozostawiają komitetowi, prawo wyboru tak modelu, jak artyści do wykonania.“ Wniosek ten upadł w głosowaniu 10 głosami przeciwko jednemu—wnioskodawcy. Następnie odrzucono pierwszą część wniosku p. Prylińskiego 10 głosami przeciwko jednemu wnioskodawcy; i tym samym stosunkiem głosów uchwalono, głosując kartkami, przyznać nagrody modelom uznany za najlepsze w porządku ustanowionym poprzednim głosowaniem. Po otwarciu odpowiednich kopert, okazało się, że autorem modelu Nr. 6 jest p. Tomasz Dykas; autorem modelu Nr. 11 p. Sławomir Celiński; autorem modelu Nr. 22, p. Tadeusz Barącz.

Drugi ustęp wniosku p. Prylińskiego, odnoszący się do projektu p. Matyki, uchwalono jednomyślnie.

Prof. Sokołowski stawia następujący wniosek: „Jury przyznaje pierwszą nagrodę N-rowi 6, z wyszczególnieniem zmian koniecznych w razie wykonania takowego, które to zmiany, osobna Komisya natychmiast wybrana, dokładnie oznaczy. Wniosek ten uchwalono; poczem Komisya złożona z pp. Dyr. Guillaume, prof. Zumbuscha, prof. Sokołowskiego, Hr. Lanckorońskiego i Hr. Przeddzieckiego, przedłożyła po krótkiej naradzie następujące zmiany modelu Nr. 6: „Postać główna ma być bardziej ożywiona i natchniona, — a poeta powinien być przedstawiony w sile wieku. Pióro i zwój papieru mają być usunięte, natomiast dodać należy lirę złożoną na odłamie skały, i ozdobioną wieńcem laurowym złożonym.“ „Obydwa baseny powinny być zastąpione przez odpowiednie motywy architektoniczne. Woda płynąć powinna nie z muszli, ale z szerokiej urny, czyli krateru i ma być złożona.—Orzeł ma być bardziej realistycznie wykonany nie heraldyczny i w postawie znamionującej zabieranie się do odlotu, ze wzrokiem skierowanym w przestrzeń.“ „Dwie postacie alegoryczne, tudzież dzieci, powinny być bardziej w duchu narodowym nacechowane.“

P. Odrzywolski sprzeciwia się złoconiu wody.

Następnie rozpoczęto obrady nad wnioskiem prof. Zacharjewicza popartym przez dyr. Guillaume, aby kilku artystom nienagrodzonym, udzielić listy pochwalne. Prof. Zacharjewicz wniósł zarazem, aby pochwały takie udzielić tym wszystkim projektom, które aż do ostatniego głosowania nad nagrodami się utrzymały. Przewodniczący jest zdania, że należy uwzględnić także projekta odrzucone w poprzednich głosowaniach; gdyż wiele z pomiędzy nich, zasługuje na takie odznaczenie. Prof. Zumbusch, popierając to zdanie, robi uwagę, że dotychczas chodziło głównie o wykonalność konkurujących modeli; listy zaś pochwalne mogą się dostać także takim, które zdradzają wiele-talentu, choć zostały uznane za niewykonalne. Dyr. Guillaume zapytuje: Czy modele odznaczone pochwałami mają być szeregowane podług ich względnej wartości? W głosowaniu uchwalono uwzględnić

wogóle skulptury monumentalnej i wiążącej się z postacią Mickiewicza idei.

Projekt nr. 6 „Świież.” Plan przedstawia kwadrat z półkolistymi do każdego z czterech boków przystawkami: autor przeprowadza go konsekwentnie przez trzy stopnie, prowadzące na platformę, na której wznosi się czworobok głównego cokułu, z odpowiadającymi organicznie przyjętemu planowi półokrągłymi wyskokami z lewej i prawej strony i małemi tejsze formy wzniesieniami z frontu i tyłu, służącymi za podstawę dla basenów. Z tego cokułu, poczynkowanego odpowiednio, wyrasta główny czworoscian, ożywiony wnękami, gżemsem koronującym i opatrzone własną podstawą, do którego z lewej i prawej strony przypierają siedzenia dla dwóch figur niewieścich, wcale pięknych w układzie, z których jedna ma być uosobieniem przeszłości, druga przyszłości. Nad basenem od strony frontowej, w której spada wytryskująca z konchy woda, widzimy grupę dwojga obnażonych dzieciaków, czerpiących wodę. Wyobrażać ma ona młodzież,

przy rozdawaniu listów pochwalnych wszystkie modele i nieszeregować odznaczonych. Następnie uchwalono udzielić listy pochwalne modelom oznaczonym numerami: 8, 10, 19, 24, 28 i 29.

Przewodniczący proponuje, aby Sąd konkursowy w całym swym składzie obejrzał plac, na którym pomnik ma być wzniesiony, gdyż może nasunąć się pod tym względem jakie uwagi. Stosownie do tej propozycji udali się Sędziowie na Rynek główny, gdzie przy pomocy 10-metrowego drąga, badano perspektywę przyszłego pomnika i stosunek jego wielkości do otoczenia.—Sędziowie obejrżeli również place przed Magistratem i kościołem Dominikańskim; przyczem prof. Zumbusch i dyr. Guillaume wyrazili zdanie, że Rynek i punkt na nim przez komitet wybrany, jest pod każdym względem miejscem najodpowiedzialniejszym na pomnik, którego front ma być zwrócony ku kościołowi Ś. Wojciecha. Powróciwszy do sali obrad, rozstrząsali Sędziowie konkursowi kwestję ustanowienia Komisji, mającej dozorować wykonanie pomnika i przeprowadzenie w nim zmian i poprawek poprzednio wskazanych. Uchwalono zaproponować Komitetowi centralnemu, aby do tej Komisji powołał: prof. Zumbuscha, hr. Lanckorońskiego, prof. Zacharjewicza, prof. Sokołowskiego i p. Alfreda Römera. Prof. Zumbusch zapytywany o najlepsze gisernie oświadczył, że można zażądać ofert od firm wiedeńskich, co do ceny odlania; wszystkie bowiem tamtejsze zakłady zasługują na uwzględnienie. Dyr. Guillaume zapytywany—zauważył, że koszta pomnika odpowiadającego warunkom monumentalności, nie powinny przenosić sumy 200,000 fr.

Na tém zakończono obrady Sądu o godzinie 5¹/₂ popołudniu.

Karol hr. Lanckoroński, mp. Adam Sierakowski, K. Przeddziecki, Maryan Sokołowski, Alfred Römer, P. Pryliński, Zacharjewicz, Paweł Popiel, Sławomir Odrzywolski. Sekretarz: Antoni Beaupré, mp.

Panowie Guillaume i Zumbusch nie podpisali protokołu, z powodu spieszego odjazdu. Przemówienia tych Panów, będą na język francuzki i niemiecki przetłómaczone i do sprawdzenia posłano. *Przyp. Red.*

czerpiając ze źródła mądrości; katalog zaś objaśnia, że według intencji projektodawcy, ze źródła prawdziwa wytryskać ma woda. Na stronie tylniej umieszczony jest orzeł. Ów czwororożec, stanowiący najwyższą kondygnacją pomnika, dźwiga posąg Mickiewicza. Pan Dykas wyobraził go w długim za kolana surducie, w płaszczu czy okryciu włożonem na jeden rękaw, z głową nieco pochyloną, ze zwitkiem papieru w lewą a ołówkiem w prawą rękę.

Katalog nie podaje wymiarów; sędzic na oko, całość obliczona jest mniej więcej na 9 metrów wysokości. Nie odpowiada to pierwszemu warunkowi konkursu, który na miejsce pomnika wyznacza rynek krakowski, a tém samem zobowiązuje do rachowania się z architektonicznym otoczeniem placu, na którym, wobec piętrzących się do przeszło 200 stóp wysokości surowych murów kościoła P. Maryi z jednej strony, a olbrzymich Sukiennic z drugiej, pomnik tych wymiarów zmałałby, zginął. Z powodu jego nizkości, a bardziej jeszcze niewłaściwego ustosunkowania wysokości do szerokości u podstawy, co zapewnia przewagę liniom i wymiarom poziomym nad pionowymi, jak niemniej z powodu wprowadzenia do planu linii krzywych—ogólna architektonika projektu pozbawioną została piętna powagi i monumentalności, co stawia go w przeciwieństwie z punktem 6 warunków konkursowych, którym układ monumentalny był wyraźnie zastrzeżony. Warunek drugi mieć chciał, żeby pomnik był „samoistnym, z dominującą postacią Mickiewicza jako narodowego wieszca.“ Projektodawca i tego wymagania nie uwzględnił. Połączenie bowiem z pomnikiem owego nieszczęśliwego „źródła mądrości“ z wodą naturalną, czyniące z niego rodzaj fontanny publicznej, jest naruszeniem jego samoistności; jak z drugiej strony postać samego wieszca, spartykularyzowana przez nowożytny ubiór, niezadawalająca w liniach, nie posągowa, bez ekspresyi, mimo górującego swego stanowiska, nie dominuje w znaczeniu estetycznym nad figurami dekoracyjnymi, ustępuje im bowiem pod względem artystycznej wartości, a i materialną swoją wielkością nieznacznie je przerasta. Nie widzę też w postaci Mickiewicza nic, coby znamionowało wieszca narodu: zwitek papieru i ołówek, zadaniu temu nie odpowiadają; całe zaś pojęcie figury przypomina raczej uczonego, pisarza, niż wielkiego poetę.

Uwaga zawarta w punkcie 1-szym warunków konkursowych, pozostawiła pomysłowi artyście, w którą stronę obrócić zechce front pomnika. Mnieby się zdawało, że wobec potrzeby zapewnienia mu stosownego oświetlenia, nieodzownego do należytego uwydatnienia architektonicznych i plastycznych piękności, zwłaszcza też gdy chodzi o ciemny sam przez się śpiż i granit; pozostawiona w tym względzie projektodawcom swoboda wyboru jest wprost fikcyjną. Dla przykładu powołam się tu na pomnik Kopernika w Warszawie, który obrócony frontem na północ, od południa zostąpił gmachem b. Tow. przyjaźni nauk, pozbawiony przez cały dzień właściwego oświetlenia, nie zwraca niczyjjej uwagi na swoje artystyczne zalety, które rzetelnie

posiada. Już-to pod naszą szerokością geograficzną nigdy nie można zanadto korzystać z oświetlenia tego rodzaju dzieł sztuki, i dlatego, o ile pozwalają na to warunki miejscowości, gmachy, pomniki i wszelkie dzieła dłuta powinny być zwracane frontem na południe. Wbrew temu racjonalnemu prawidłu, p. Dykas, bez żadnej głębszej po temu racji, zaprojektował swój pomnik z frontem ku ulicy Szczepańskiej, t. j. na północ-zachód. Wprawdzie nie rozminął się w tém z warunkami konkursu, które, zamiast ustalić zgóry kierunek pomnika, jak to zauważyłem wyżej, pozostawiły artystom w tym względzie swobodę wyboru; ale że p. Dykas skorzystał z niej w sposób tak nieodpowiedni, nie dowiódł tém bynajmniej obeznania się z wymaganiami monumentu i warunkami miejsca.

Gdybyśmy jednak słuszne to prawidło zastosowali bezwzględnie do projektowanego pomnika Mickiewicza na rynku krakowskim, stanąłby on wówczas w kierunku ukośnym zarówno do wschodniego boku Sukiennic jak do północnej połaci domów (linii A-B), co zakłóciłoby harmonią głównych linii placu. Wzgląd ten musi być koniecznie wzięty w rachubę. Pozostaje zatem, albo obrócić front pomnika nieco ku zachodowi, w stronę kościoła św. Wojciecha, albo na południow-schód, ku kościołowi P. Maryi, tak, aby boki podstawy pomnika znalazły się w położeniu równoległym do boków placu. Konkursowi rzeczoznawcy nie myśleli téż uwzględnić niedorzecznego życzenia projektodawcy co do strony, w którą pomnik ma być frontem zwrócony i, obejrzawszy sami plac, oświadczyli się za kierunkiem ku kościołowi św. Wojciecha. Przedstawia on jednak tę wielką niedogodność, że pomnik od ulicy Floryańskiej, będącej główną w tym punkcie arterią wiodącą na rynek, byłby widziany z tyłu, a zatem na pierwszy rzut oka nie w najkorzystniejszych przedstawiałby się warunkach. Niedogodność tę usunęłoby zwrócenie pomnika frontem ku fasadzie P. Maryi, i dla tego, mojem zdaniem, byłby to najwłaściwszy dla niego kierunek.

Tyle miałem do zauważenia ze stanowiska warunków konkursu.

Zobaczymy teraz, jak się projekt p. Dykasa przedstawia ze stanowiska estetycznego, mianowicie z punktu widzenia skulptury monumentalnej. Podnieść tu najprzód muszę jego sylwetę ogólną z frontu i tyłu, niezaprzeczenie piękną w liniach, chociaż nie monumentalną w tém znaczeniu, w jakim to pojęcie w pomniku Mickiewicza powinno znaleźć zastosowanie. Jużem wyżej napomknął o przewadze w jego architektonice linii poziomych i krzywych. Nie będę tu powtarzał, com kilka lat temu, w artykule poświęconym sprawie pomnika, pisał o estetycznych własnościach linii ¹⁾. Powiem tylko, że piękno, niedościgłe na swój idealnej wyżynie, jak z jednej strony przechodzi stopniowo w wspaniałość, wielkość, majestatyczność, wzniosłość i tak dalej, aż do tragicznej grozy; tak z drugiej strony pochyla się ku uro-

¹⁾ Zob. Bibl. Warsz. zesz. za m. maj, 1883, t. II, str. 252—271.

czości, wdziękowi, powabności, miękkości i t. d. aż do płaskości. Nie potrzebuję chyba dodawać, że piękno w zastosowaniu do pomnika Mickiewicza, powinno wkraczać raczej w obręb wzniosłej majestatyczności niż powabnej miękkości. Tymczasem skutkiem przywiązanych do różnego rodzaju linii własności wyrazowych, symbolicznych, projekt p. Dykasa, w ogólności zbyt rozłożysty u podstawy, względnie niski, z braku zdecydowanego zaakcentowania linii prostych a zwłaszcza też z powodu stłumienia ich pionowego dążenia, sprawia wrażenie wprawdzie miłe, przyjemne, ale bynajmniej nie wzniosłe, poważne, monumentalne; i gdyby go istotnie postawiono na rynku krakowskim, zmieniłby się na wspianiałem tle architektonicznym, jakoby otrzymał, na ckliwą, bezwyrazową piramidkę. Pozostaje mi jeszcze zwrócić uwagę na umieszczenie figur dekoracyjnych (2 metry nad poziom) bezwarunkowo zanizkie, jakoteż na złe ustosunkowanie posągu wieszczą do ogólnej wysokości pomnika, której niemal połowę zabiera: jedno z dwojga byłoby tu koniecznym: albo pomniejszenie posągu Mickiewicza, albo wyższe spiętrzenie części architektonicznej, a w jednym jak drugim razie wypadłoby rzecz całą z gruntu przerobić. Uwagi te świadczą najlepiej, jak mało projektodawca rachował się z własnościami estetycznymi linii i najkonieczniejszymi wymaganiami architektoniki monumentu, względnie do otoczenia i warunków perspektywy.

Nie można dosyć odżałować, że redaktorowie warunków konkursowych okazali się tak skąpymi w udzielaniu artystom praktycznych wskazówek. Jakże trafniej w tym względzie postąpili sobie autorowie programu konkursowego na projekt pomnika Wiktora Emanuela! Istotnie, skoro miejsce dla pomnika Mickiewicza było już wybrane; architektoniczne otoczenie, jakie miał otrzymać, dobrze znane: cóż tedy naturalniejszego, jak na podstawie tych danych oznaczyć kierunek frontu pomnika, ustalić główne jego stosunki i wymiary, i uczynić je dla wszystkich obowiązującymi. Narzucenie ich z góry naszym rzeźbiarzom, którzy nigdy nie mieli do czynienia z pomnikami tego rodzaju, musiałyby się okazać dobroczynnym w skutkach. Jasne a praktyczne postawienie zadania, ustalenie obowiązujących wymiarów zasadniczych i t. p., nietylko nie kępowałyby swobodnego polotu fantazyi artystów—jakby ktoś mógł mniemać, lecz przeciwnie, sprzyjałoby raczej ich twórczej pracy, odrazu bowiem wyprowadziłoby ich z mnóstwa technicznych trudności, z którymi, jak tego dowiodły modele pomnika, nie każdy umiał dojść do ładu. P. Dykas nie dałby powodu wówczas do zarzutów, które jego modelowi uczynić byłem zmuszony, i wogóle nie mielibyśmy wówczas z pewnością owych niedowarzonych projektów, jak te up., w których figury dekoracyjne, mieszczące się o kilka metrów niżej od posągu wieszczą, przerastają go znacznie wymiarami.

Jeszcze słówko o idei pomnika, o jego stronie wewnętrznej, jego duszy. Pod tym względem projekt p. Dykasa nie ma nam zgoła nic do powiedzenia. Owe dwie figury dekoracyjne: Przeszłości i Przy-

szości, potrzebne były artyście do zakreślenia pięknej sylwety, co mu się istotnie osiągnąć udało; to jedyna ich racja bytu w pomniku. Właściwie nic bowiem one nie wyrażają, żadnym ogniwem myśli nie wiążą się z pojęciem Mickiewicza i doniosłej roli, jaką w dziejach duchowego odrodzenia się społeczeństwa odegrał. Między temi figurami a postacią wielkiego wieszczą jest tu tyle logicznego związku, co między nim a ową fontanną mądrości i orłem! Projektodawca nie wznosił się ponad traktowanie zadania z czysto dekoracyjnego stanowiska.

Zsumowawszy to wszystko, łatwo zrozumieć uczucie zawodu, jakiego doznała publiczność wobec wyróżnienia projektu p. Dykasa pierwszą nagrodą. Trudno wistocie było w pierwszej chwili zdać sobie sprawę ze stanowiska, jakie zajęli konkursowi eksperci, orzekając swój wyrok. Témbardziej, że wspomniany projekt miał za sobą aż dziesięć głosów! Jeden tylko przewodniczący, p. Paweł Popiel, dał swój głos za projektem nr. 11. A i dziś, gdy już motywa wyroku mamy pod ręką, bynajmniej stanowisko to się nie wyjaśniło.

Nastęrcza się tu jedna ciemna dla mnie okoliczność. Na wystawie modeli znajdował się i drugi projekt p. Dykasa, nr. 13, oznaczony godłem „Razem młodzi przyjaciele,“ będący co do części architektonicznej powtórzeniem projektu nagrodzonego, mający tę jednak nad tamtym wyższość, że zatrzymując ze wszystkich czterech stron cokołu wysoki półokrągły, równej wysokości, przedstawiał więcej organicznej jedności, i że zdobiące go cztery figury alegoryczne: Wiary, Jutrzenki, Miłości i Niewoli, miały niezaprzeczony sens, budząc w duchu widza uczucia i myśli, nie pozbawione związku z osobą wieszczą i jego znaczeniem w narodzie. Wobec tego faktu nasuwa się pytanie: dla czego jego właśnie nie zakwalifikowano do pierwszej nagrody, dla czego nie zaliczono go wogóle nawet do premiiowanych? Motywa wyroku nie dają w tej materji ani jednego słowa wyjaśnienia. Czyżby dla tego, że był także dziełem p. Dykasa, któremu dwóch nagród przyznać nie chciano? Ależ przecie nazwiska autorów projektów nie były znane sędziom przed otwarciem kopert — przynajmniej nie powinny były być znane.

Model nr. 11 „Odrodzenie:“ Na kwadratowej o wykrojonych prostokątnie rogach platformie, wysokości na jakie dwa metry, w której bokach mieszczą się wgłębione stopnie, wznosi się pierwsza, masywna, czworoboczna kondygnacya z podobnie wykrojonymi narożnikami, bardzo powściągliwie członkowana i stanowiąca właściwy cokuł. Z niej wyrasta znacznie szczuplejszy, główny trzon pomnika, zwieńczony dosyć skromnym chociaż poważnym gzemsem i mający z czterech stron wysoki, które w zestawieniu z nim tworzą znowu prostokątne wykroje, wynikające z przeprowadzonej konsekwentnie figury planu. Na cokule, przed każdym z wspomnianych wysoków, mieszczą się figury stojące swobodnie, lub zlekka się na nich wspierające: z frontu skrzydlata postać Wiary, która podniesioną w górę ręką

wskazuje stojącemu obok pacholećciu, uosabiającemu młode pokolenie, niebieską ojczyzną ideałów; z tyłu podobnie skrzydlata figura Wiary, pełna prostoty w układzie i bardzo pięknie pojęta; z lewej strony personifikacja Nadziei, z prawej Miłości w postaci strzegącej wiecznego ognia Westalki. Na szczycie czworoboku, na podniesieniu dwóch stopni, stoi posąg Mickiewicza, imponujący zarówno wymiarami jak monumentalnym pojęciem postaci. Projektodawca, którym jest p. Celiński, przedstawił go w latach mniej więcej trzydziestu wieku, okrył fałdami sutego płaszcza, osłaniającymi całą figurę i układającymi się w poważne linie, przez co uniknął niesmacznych, w wysokim stopniu nie posągowych szczegółów nowożytnego ubioru, i przepasał mu skroń wawrzynem. Figura w akcji spokojna, poważna, wolna od wszelkich atrybutów w rodzaju książek, ołówków, zwitków papieru i t. p., z którymi tak trudno było rozstać się autorom innych modeli, sprawia wrażenie szlachetne, roczyste. Na trzech ścianach głównego cokołu, w okrągłych wygłębieniach, widzimy płaskorzeźby, wyobrażające w grupach dzieciaków trzy kardynalne cnoty; zadaniem ich jest uzupełniać czyli dopowiadać znaczenie figur alegorycznych, pod którymi się znajdują. Ścianę frontową, odpowiadającą grupie Poezyi i Młodego wieku, zajmuje napis.

Architektoniczna część surowa, pełna powagi, imponuje masami i samymi nawet wymiarami, całość bowiem obliczona jest na piętnaście metrów wysokości, przy dziewięciu metrach szerokości u podstawy. Panują tu wyłącznie linie proste, przyczem linie i wymiary prostokątne dominują nad poziomymi, co w połączeniu z masami, wywiera na pomniku znamię dążenia pionowego, sprawiające wrażenie majestatyczne, wzniosłe. Postać Mickiewicza, zajmująca trzecią część ogólnej wysokości pomnika, a mierząca pięć metrów, dominuje już materialnie nad figurami dekoracyjnymi, obliczonemi tylko na trzy metry; ale, co ważniejsze nierównie, dominuje ona nad niemi i poważnymi, posągowymi liniami swęj sylwety, odpowiadającymi pojęciu wielkiego wieszczu narodu. Pomnik pojęty został jako apoteoza.

Charakter Mickiewicza, jako poety, znalazł bardzo stosowny wyraz w wieńcu wawrzynowym — rzecz dziwna zaiste, nie zastosowanym przez żadnego zresztą z projektodawców do posągu wieszczu, a tak znakomicie podnoszącym posągową godność figury. Widzimy z tego, że p. Celiński nieco inaczej niż p. Dykas pojął punkt 3-ci warunków konkursowych i lepiej potrafił uczynić zadość wyrażonym w nim wymaganiom. Ze względu na ogólne wymiary i prostokątą strzelistość pomnika, lepiej się też on stosuje do wymagań punktu 1-go, wyznaczającego główny rynek krakowski na postawienie pomnika. Zapewne, i pomnik według projektu p. Celińskiego, postawiony na tle wspaniałego architektonicznego otoczenia rynku, straci wiele ze swęj uroczystęj powagi; zawsze jednak zachowa jęj dosyć, żeby swoim monumentalnym charakterem na placu zapanować. Prostota profilów, surowość konturów i powaga mas, sprawić muszą, że będzie się wyda-

wał o wiele wyższym pozornie, niż jest rzetelnie. Projekt pod godłem „Odrodzenie” odpowiada więc w zupełności „warunkom monumentalnym tak w części architektonicznej jak figuralnej,” zastrzeżonym w punkcie 6-ym programu konkursowego.

Ze stanowiska estetycznego, projekt p. Celińskiego przedstawia się również korzystnie. Architektoniczna jego część przeprowadzona konsekwentnie, organicznie; surowe a powtarzające się profile, wytwarzają poważny, dosadnie akcentowany rytm linii, którego estetyczny skutek nie może być chybiony. Autor nie bardzo się krępował warunkiem, zastrzegającym dla pomnika charakter stylu odrodzenia — powodując się w tym względzie raczej własnym instynktem artystycznym i natchnieniem. I nie potrzebuje tego żałować. Postać wieszczą, wymagałaby wytworniejszego opracowania w szczegółach, ale pod względem pojęcia, pomysłu, nic jej zarzucić nie można — jest ona bez zaprzeczenia najlepsza, najmajestatyczniejsza ze wszystkich, i posiada też najwięcej z nich estetycznej wartości. Grupa frontowa zanadto się ku przodowi podaje — to jedno co mam jej do zarzucenia. W ogóle w figurach cokułowych pożądanem byłoby nieco powściągliwsze zastosowanie draperyi, ile że odsłonięcie częściowe nagiego ciała pozwoliłoby podnieść ich plastyczną piękność. Wzięte razem z architekturą pomnika, tworzą one sylwetę bardzo wspaniałą. To co w motywach wyroku zamieszczono, jakoby się nie trzymały organicznie całości, jakoby sprawiały wrażenie figur spacerujących — to ot sobie frazes, równie płytko sięgający jak wiele innych „motywów,” mających osłonić pomyłkę.

Idea w projekcie „Odrodzenie” nie poszła też na plan ostatni i wypowiedzi się dobrze w owiej grupie frontowej: poezya bowiem — ta mianowicie poezya, której sztandar Mickiewicz tak wysoko podniósł, istotnie otwarła młodzieży sferę piękna i ideałów, budząc w sercach podniosłe uczucia. Idea ta wypowiedzi się niemniej w owych personifikacjach Wiary, Nadziei i Miłości, — tych trzech istotnych źródeł natchnienia genialnego poety, który potęgą swego słowa budził zapał do wiary, uczył kochać to, co człowiek posiadać może najdroższego i ożywił nadzieję w ziszczanie ideałów, w które sam gorąco wierzył i które w tak porywających barwach malował w swych poetyckich utworach. Artysta, jak widzimy, zamknął swoje myśli w figurach alegorycznych. Nie przedstawił ani jednej postaci z dzieł Mickiewicza, nie wziął na się roli ilustratora jego tekstów, i, zważywszy wszystko, trzeba przyznać, że obrał najtrafniejszą drogę. Idea Mickiewicza, idea pomnika, na podobnych ilustracjach plastycznych nicby nie zyskała; a że straciłyby dużo ze swego poetycznego uroku i same postacie Mickiewicza ilustrowane dłutem, tego nie potrzebują chyba dowodzić. Praktycznie dowiedli tego sami rzeźbiarze, autorowie modeli — niejeden z nich bowiem w podobny sposób przedmiot traktował.

Z wszystkich wyuszczonych powyżej racyi, projekt p. Celińskiego swoją wartością przewyższa pod każdym względem projekt p. Dy-

kasa, i najwięcej ze wszystkich odpowiada warunkom monumentalności. Zrozumiał te jego zalety prezydujący p. Paweł Popiel; ale świątła jego opinia, dowodząca że nie tracił z uwagi idei z imieniem wielkiego naszego wieszczą związaną, nie znalazła echa w zgromadzeniu rzeczoznawców konkursowych. Dyskusya jaką z tego powodu przeprowadzono, biorąc miarę z drukowanego protokołu, podobniejszą była do pobieżnej, poufnej gawędki, rwaną beładnie i znów jakby odniechcenia zawiązywaną; nie brane tam były na seryo w rachubę ani warunki konkursu, ani względy estetyczne, ani idea wieszczą. Poruszano kwestye ogólnikowe, nie sięgając do dna przedmiotu.

Pan Celiński utrzymał się przy drugiej nagrodzie, mając za sobą tylko sześć głosów przeciwko pięciu!

Trzeci premjowany projekt, nr. 22, z godłem „Wieszczowi naród,” którego autorem jest p. Barącz, pojęty jest przeważnie w sposób dekoracyjny. Model zaczyna się od spodu kwadratową platformą o ścigtych ukońsu, do których przystają czworoboczne wysoki, dość wymyślnie profilowane, zdobne w wieńce i służące za podstawę dla czterech orłów. Z tąd platformy wiodą dwa stopnie, mające w planie kwadrat, do właściwego cokułu o ścigtych ukońsu narożnikach; ściany jego pokryte są napisami, zaś narożniki płaskorzeźbionymi tarczami. Na cokule wznosi się filar, zbyt może szczupły, o podobnie ścigtych kantach, zwieńczony gzemsem i służący za piedestał dla posągu Mickiewicza. Dokoła zaś otaczają go u spodu cztery figury dekoracyjne, piękne w układzie, chociaż dość szkicowo traktowane, poprzedzielane emblematami i godłami. Poeta przedstawiony jest w długim surducie i wierzchnim okryciu włożonem na jeden rękaw, z książką w lewej opuszczonej dłoni. Całość zdaje się być obliczona nie więcej jak na 12 metrów wysokości.

Zle trochę uprzeda do tego projektu mnogość napisów, któremi artysta pokrył nietylko główne ściany pierwszej kondygnacyi (cokułu), lecz i boki spodniej platformy i owe nawet wysoki narożne z orłami; jakby nie polegając na środkach ekspresyi właściwych rzeźbie i architekturze, szukał ich jeszcze w napisach... W części architektonicznej model jest rozwinięty mniej konsekwentnie od dwóch poprzednich, w powiązaniu motywów mniej wykazuje organicznego ładu. Zaś owe wysoki narożne z wieńcami i orłami, tarcze w rogach cokułu i t. p. dodatki, kładą zanadto nacisk na dekoracyjną jego stronę, działając w sposób zakłócający harmonię mas i linii.

Ta obfitość pomysłów dekoracyjnych niezupełnie odpowiada słusznym wymaganiom warunków konkursowych co do monumentalności pomnika (punkt 6-y), jak z drugiej strony i postać Mickiewicza niczem nie przypomina wieszczą narodu (punkt 2-gi); pojęta raczej rodzajowo niż posągowo, nie posiada ona dość godności potrzebnej do zapewnienia jej dominującego stanowiska nad figurami dekoracyjnymi, bardziej interesującymi estetycznie i o niewiele mniejszymi od posągu wieszczą.

Pominawszy zresztą szeroką platformę podstawową wraz z jej dodatkami, główna część pomnika posiada dość dobrze obmyślaną sylwetę i z powodu zdecydowanego i wyraźnie zamarkowanego dążenia prostopadłego, sprawia wrażenie dosyć poważne.

Wyjaśnienia idei i myśli, które autor uwięził w figurach dekoracyjnych, podjąć się nie mogę, ponieważ nie są dla mnie dość zrozumiałymi, sam zaś artysta żadnych w tym względzie objaśnień nie dostarczył.

Poprzestaję na rozbiórce tych trzech modeli; w obec bowiem rozstrzygniętego konkursu, ocena innych, zasługujących na wyróżnienie projektów, nie miałaby już interesu. Pozwolę sobie zato kilku uwag ogólniej natury, które mi się ze względu na ostatnią fazę, w jaką weszła sprawa budowy pomnika w Krakowie, nastęrczają.

Podjęta przez krakowską młodzież uniwersytecką myśl uczczenia pomnikiem największego wieszczą narodu i najgenialniejszego przedstawiciela naszego duchowego odrodzenia, spotkała się z powszechną sympatją i znalazła materialne poparcie w napływających zewsząd składkach publicznych. Jój urzeczywistnienie stało się przedmiotem najgorętszych pragnień ogółu. Prosta rzecz, że nie mogło tu być mowy o pierwszym lepszym pomniku konwencyonalnym, jakich tyśiące po świecie widzieć się daje, lecz o dziele wartości monumentalnej, któreby godnie odpowiedziało zarówno wielkim zasługom twórcy „Pana Tadeusza,” jak żywionym dlań uczuciom czci i uwielbienia. Miała to być, słowem, jego apoteoza.

Tymczasem szereg faktów, wplecionych w dzieje tój sprawy mógłby nieraz naprowadzić na przypuszczenie, że podjęta myśl nie cieszyła się popularnością wpływowych kół stariej Jagiellonów stolicy, że przynajmniej niezupełnie trafiała im do przekonania. Owe spory zaciekle o wybór miejsca na postawienie pomnika; oglądanie się po całym Krakowie za odpowiednim placykiem, któryby zgóry ograniczył wymiary monumentu do najzwyczajniejszego pomniczka, w rodzaju tych, jakie wznoszone bywają mężom problematycznej wielkości; twórczenie najdziwaczniejszych w tym względzie kombinacji, byle tylko nie puścić Mickiewicza na rynek krakowski ¹⁾; długa następnie zwłoka w ogłoszeniu warunków konkursu stanowczego i pozostawiająca wiele do życzenia ich redakcyą; krótki, bo zaledwie dziesięciomiesięczny termin wyznaczony artystom, co w żadnym razie nie mogło leżeć w interesie powodzenia konkursu; wyznaczenie zbyt małych nagród, względnie do kosztów i trudów, połączonych z wygotowaniem modeli gipsowych, co mogło być łatwo dać pozór, że tym, co je ustanowili, chodziło raczej o odstręczenie artystów od konkursu, niż o zachęcenie ich do wzięcia w nim udziału — i wiele tym podobnych szczegółów, towarzyszących przebiegowi tój sprawy, wszystko to mogło dawać wiele do myślenia.

¹⁾ Sz. autor podzielał sam w r. 1883 ten pogląd. Zob. Bibl. Warsz., 1883, t. II, str. 265. Red.

Czuć w tém było jakby jakieś paraliżujące wpływy. Zalatywały z Krakowa jakieś chłodne powiewy, sprawiające przykre wrażenie, budzące obawy opinii, żeby idea pomnika nie została zwichniętą i podniecającą ją do czujności, która przy zdarzonej okazji przeobrażała się w gorączkową drażliwość. Pamiętamy wszyscy objawy tój drażliwości przed kilku laty, spowodowane przyznaniem na wstępnym konkursie pierwszej nagrody p. Tomaszowi Dykasowi za jego „Spłószoną kraszkę,” a świeżo byliśmy świadkami jeszcze gwałtowniejszych jój wybuchów, gdy z ostatniego konkursu znowu to samo nazwisko na wierzch wypłynęło.

Podzielając uczucie zawodu, spowodowane wynikiem sądu konkursowego, nie mogę jednak zgodzić się na sposoby sformułowania przeciwko niemu zarzutów. Nieuzasadnionemi wydają mi się pociski miotane na sędziów za to, że nie zastosowali się do pragnień powszechnych, że wyróżniając przyznaniem pierwszej nagrody model „Świtezę,” postąpili wbrew opinii publicznej, której sympatyą i uznaniem wspomniany model wcale się nie cieszył. Pojmuję niezadowolenie, wiem, że płynie ono z pobudek zacnych; wszakże trudno byłoby odpowiedzialnie formę, w jakiej się ono wyraziło, i podłożone mu naprędce motywy.

Od sędziów konkursowych mamy prawo wymagać fachowej znajomości rzeczy, bezstronności i uwzględnienia idei, której pomnik ma być wcieleniem. Jeżeli zaufaniu nie odpowiedzieli, należało przedewszystkiem tego dowieść. Mieć im za złe, że orzeczeń swych nie normowali do życzeń i gustów publiczności — byłoby niedorzecznością. Bo i do czegoż w takim razie ograniczałyby się rola sędziów konkursowych? Myślę, że nie zastanowili się chyba nad tém ci, co w sprawie wartości artystycznej tak pochopnie do opinii publicznej apelują. Jeśli w ich mniemaniu polegać na niej można, to dlaczego nie oponowali przeciwko zwołaniu ekspertów, dlaczego nie przemawiali za rozstrzygnięciem konkursu przez plebiscyt? Opinii publicznej żadną miarą nie można przyznawać kompetentności w sprawie tak specjalnej natury. Nie powinna téż być stanowić punktu wyjścia do zarzutów i protestów, które koniecznie na głębszej, racjonalniejszej należało oprzeć podstawie.

Co do protestów w mianowicie, to one w żadnym razie do rozjaśnienia sprawy przyczynić się nie mogą. Właściwa na nie pora dawno minęła. Protestować można było np. przeciwko redakcyi warunków konkursu, pozostawiających bardzo wiele do życzenia pod względem jasnego postawienia zadania; przeciwko temu, że komitet nie dopełnił przyjętego na się zobowiązania: ogłoszenia listy sędziów na trzy miesiące przed ustanowionym terminem konkursu; protestować wreszcie można było przeciwko powołanym sędziom, gdyby ich nazwiska nie dawały rękojmi znawstwa i bezstronności. Dziś, po zapadnięciu wyroku, są one spóźnione.

Wprawdzie, uchwaleniem budowy pomnika według nagro-

dzanego projektu p. Dykasa i zamianowaniem komisji, mającej czuwać nad powierzonymi p. Dykasowi robotami; sędziowie konkursowi, wychodząc poza granice swych obowiązków, zaostrzyli istotnie sprawę, podnieśli jeszcze bardziej namiętności. W gruncie rzeczy jednak niebezpieczeństwo ztąd żadne nie groziło. Warunkami konkursowymi komitet zastrzegł, że nagrodzone projekta stają się jego własnością; ale się bynajmniej nie zobowiązał do wykonania projektu wyróżnionego pierwszą nagrodą. Sąd miał prawo jedynie do przyznania nagród i te komitet bezwarunkowo wypłacić powinien. Zresztą zachowuje on zupełną swobodę co do dalszych w tej sprawie postanowień.

Dobrze byłoby może, gdyby komitet odświeżył swój skład nowymi a kompetentnymi żywiołami; źle jednak byłoby, żeby miał uleść wywieranej na niego presji protestów, których autorowie przedziwnie jednomyślni w tym, czego nie chcą, różnią się jednak bardzo w tym, czego sobie życzą i nie zawsze mają jasną tego świadomość. Dość powołać się na sens jednego z takich protestów (Koła artyst.-liter. w Krakowie), który życzy sobie mieć pomnik pojęty monumentalnie, z wybitnymi cechami narodowego charakteru. Tego rodzaju zespolenie pojęć przyczynia się tylko do szerzenia zamętu. „Komu zaś należałoby w komitecie przewodniczyć — są słowa tegoż protestu — kto powinien mieć zawsze ostatnie słowo w sprawach artystyczno-narodowych, o tym głos opinii oddawna już rozstrzygnął.“ I tu więc zawadzono o tę Bogu ducha winną opinię publiczną! Jaki w tym wszystkim maluje się brak głębszego pojęcia rzeczy! I takież to są rezultaty owych „wyczerpujących dyskusji“ w Kole?

Te gorączkowe objawy opinii, do których dało powód rozstrzygnięcie konkursu, budzą uczucia niewesołe. Widok to wcale niebudujący. Nie można jednak czynić za nie odpowiedzialnym ogółu, zaniepokojonego istotnie obrotem sprawy. Może być, że dowodzą one niedojrzałości społeczeństwa, braku karności... Jabym jednak sądził, że zawinił tu bardziej ci, którzy powinni byli dać przykład obywatelskiego taktu ¹⁾, a którzy zbytecznie naciągając strunę, doprowadzili do jej pęknięcia.

Niezrozumiałem jest też dla mnie zachowanie się Matejki wobec konkursu. Odmówił udziału w sądzie z powodów zgoła błahych; potem, w ostatniej chwili, złożył przez swego sekretarza, p. Gorzkowskiego, własny projekt pomnika w rysunku—trudno wyrozumieć w jakim celu, skoro, wobec warunków konkursu, obowiązujących wszystkich zaró-

¹⁾ W powołanym przez szan. autora materiale nie znajdujemy dowodu, któryby zarzut ten dostatecznie usprawiedliwiał. Wina tego rozgoryczenia umysłów w danej chwili nie leży wyłącznie po jednej stronie; ale jest może więcej owocem ambitnej agitacji, szukającej na tej drodze zaspokojenia zawodzonych nadziei i pragnień osobistych, dla których można być do pewnego stopnia wyrozumiałym.

wno, rysunkowy projekt musiał poza konkursem pozostać. Projektowi towarzyszył list w stylizacji zawiłej, niejasnej, z której trudno dojść, o co szanownemu mistrzowi chodzi. Niezadowolony wyrokiem ekspertów, zażądał następnie zwrotu swego projektu.

Słyszając dolatujące nas echa z Krakowa, możnaby nieraz mniemać, że owęj wszechmocnej „opinii“ niekoniecznie chodzi o artystyczną wartość tego lub owego modelu; zdawałoby się, że nie chce ona projektu „Świtez“ nie dlatego, że nie odpowiada warunkom sztuki monumentalnej, ale... że jest utworem p. Dykasa. Różne możnaby z tego snuć wnioski i domysły....

Komitet, jak widzimy, nie łatwo wybrnie z trudnego położenia. W każdym razie, z krokiem stanowczym wypadałoby wstrzymać się do czasu, aż osiada wzburzone żywioły i oczyści się nieco atmosfera!